Nr. 119. We Lwowie, niedziela dnia 2. Maja 1870. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2giej z południa, w niedziele i święta o godz. 8mej rano, a w poniedziałki i w dnie poświątne o godz. 3iej.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie **14** zł. — półrocznie **7** zł. — kwartalnie **3** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **25** ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie **18** zł. — półrocznie **9** zł. — kwartalnie **4** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **50** ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej **7** zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji **10** zł. **40** ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji **8** zł. **80** ct. (18 franków) — do Szwajcarji **7** zł. (16 franków) — do Włoch **10** zł. **40** ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich **7** zł. (16 franków) **kwartalnie.**
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Biuro Administracji **Dziennika Polskiego** przy ulicy **Szerokiej** p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik **Raczkowski** rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile Nr. 22, pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE p. **Rudolf Mosse**.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **5** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego". — **Listy reklamacyjne nieopieczętowane** nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI" wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na pięć miesięcy tj. od 1go maja do końca września br.	**7** zł. **50** c.
na dwa miesiące, tj. od 1. maja do końca czerwca br.	**3** — „
kwartalnie	**4** „ **50** „
miesięcznie	**1** „ **50** „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie	**3** „ **50** „
miesięcznie	**1** „ **25** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1 i 16.** każdego miesiąca.

Konferencja marszałków powiatowych.

Prezes byłego koła polskiego w Wiedniu urządził, jak się pokazuje, wielkie *Prima Aprilis* na dzień 2. maja dla wszystkich 74 wydziałów powiatowych i ich prezesów w całym kraju. Zaczerpnąwszy z nie wiadomego nam, ale snać nie dobrze poinformowanego źródła wiadomości, iż lada chwila wszystkie sejmy w Austrji będą rozwiązane, zawezwał on panów marszałków, ażeby się zjechali do Lwowa w celu utworzenia komitetu przedwyborczego. Gdy już pp. marszałkowie w znacznej liczbie przybyli do stolicy, pokazuje się nagle, że o rozwiązaniu sejmu galicyjskiego była mowa jeszcze wówczas, gdy p. Hasner był prezydentem ministrów, że, jak powszechnie wiadomo, N. Pan na to nie przystał, i że od tego czasu kwestji tej już więcej nie poruszano.

Mimo wszystkiego stoli, dziś o godzinie 11. rano pp. marszałkowie mieli się zebrać na naradę. Kto wie, może się zgodzą nawet na wybór komitetu. Jeżeli rzeczy pójdą normalnym torem, komitet ten wśród czynności swoich dowie się zapewne wkrótce, że sejm krajowy jest — zwołany. I tak tedy mniemany niebezoczyk będzie miał sposobność zajrzeć w oczy swoim niecierpliwym spadkobiercom, i zapytać ich, co im zrobił złego, iż tak skwapliwie, nim jeszcze dopełnił połowy swojego żywota, chcą go pochować?

W istocie, mogą być w kraju rozmaite powody, dla których rozwiązanie sejmu wydałoby się pożądanem. Ale kostytucyjnym powodem rozwiązania mogłoby być tylko to, gdyby rząd chciał apelować do wyborców przeciw kierunkowi politycznemu, jakiego się trzymała większość sejmowa i wybrana przez nią delegacja. Póki rządowi nie da się czuć potrzeba takiej apelacji, póty rozwiązanie sejmu byłoby anomalją, grzeszącą przeciw zwyczajom konstytucyjnym.

Rozwiązanie Rady państwa nie jest koniecznym powodem rozwiązania sejmów. Większość Rady państwa oświadczyła się przeciw obecnemu rządowi, i dla tego korporacja ta musi być rozwiązaną. Ale delegacje, z których się większość owa składała, mogą uledz zmianie w skutek nowych wyborów w Sejmach. Zresztą, gdyby nie było tej nadziei, należałoby rozwiązać tylko te sejmy, z których łona wyszła większość. Do tych sejmów należą głównie czeski i morawski. Ponieważ jednak mogą zajść ważne powody, nie dozwalające rządowi rozwiązania sejmu czeskiego i morawskiego, więc tem samem zmniejsza się jeszcze bardziej prawdopodobieństwo rozwiązania Sejmu galicyjskiego.

Na każdy wypadek tedy, utworzenie komitetu przedwyborczego, byłoby krokiem przedwczesnym w tej chwili i nierozważnym. Pochodziłoby ono wprawdzie tylko z pomyłki, ale pomyłka ta wobec uwag powyższych, które się same przez się nasuwają, byłaby tak źle uzasadnioną, że fakt zajmowania się nowemi wyborami, miałby wszelkie pozory presji, wywieranej na koronę, której wyłączną atrybucją jest rozwiązywanie Sejmu. Chęci zaś wywierania takiej presji nikt nie może przypisywać p. prezesowi koła polskiego, który podczas ostatniej sesji Rady państwa tak często i dobitnie manifestował swoją lojalność. Sądzimy tedy, iż pan prezes powinienby odstąpić od swego zamiaru i nie tworzyć komitetu przedwyborczego, który może być o trzy lata przedwczesnym. Już sama śmieszna strona tego anachronizmu wystarcza, ażeby go się nie dopuszczać.

Lwów 2. maja.

Różowo rozpromieniony horyzont ugody z Czechami zasępia się na nowo. Mówią, że tylko młodoczeskie stronnictwo okazuje skłonność do pojednania, zaś panowie Rieger i Palacky nie dają się odwieść od raz postawionych dogmatów: nieuznawania konstytucji austrjackiej i parlamentu centralnego, nieznawania ugody z Węgrami co do spraw wspólnych, i żądania stanowiska państwowego dla korony ś. Wacława. Jest to po części skutkiem chwalebnej stałości charakteru i uczuć patrjotycznych, które uznać i uszanować należy, po części dowodem husyckiej zaciekłości, historycznej spuścizny lepszych i świetniejszych czasów, a po największej części, skutkiem przymierza z arystokracją, która nienawidzi całego nowego stanu rzeczy w Austrji, nie dla tego, że est dualistycznym i centralistycznym, nie dla tego, że daje przewagę Niemcom, ale dla tego, że wraz z dualizmem wprowadzono do ustawodawstwa parę reform liberalnych, i że dawną dworską partję usunięto od wpływu. Stałem tedy dążeniem tej partji jest pozbyć się p. Beusta, pozbyć się konstytucji i wrócić do dawniejszego znaczenia, dla tego pracuje ona na rzecz zamachu stanu i do ugody na gruncie konstytucyjnym nie dopuści.

Zdaje się tedy, iż mimo zapewnień biura prasowego, jakoby hr. Potocki był pełnym otuchy, w gruncie nie ma on nadziei przyjść do porozumienia ze swoimi gośćmi z Pragi. Najpierwszą i najnaturalniejszą konsekwencją, jaka ztąd wynika, jest, że sejm czeski ani morawski nie może być rozwiązanym. Rząd rozwiąże zapewne tylko Radę państwa, i zwoła sejmy obecne w celu wybrania nowych delegacyj.

Jedno z najprzyzwoitszych i najwytrawniejszych pism polskich, z którego zdaniami o sprawach austrjackich zgadzać się jednak nie możemy, od pewnego czasu nie opuszcza żadnej sposobności, ażeby uderzać na *Dziennik Polski*, jako na organ opozycji przeciw hr. Potockiemu wymierzonej. Pismo to postępuje sobie z p. prezydentem ministrów jak niektórzy teologowie z Panem Bogiem: opisują oni bóstwo w ten a ten sposób, i każdego, ktoby sobie istotę i przymioty jego inaczej chciał wyobrażać, wyklinają jako ateusza. Otóż zdaniem *Czasu*, hr. Potocki ma być jota w jotę takim mglistym federalistą, jak np. całe stronnictwo Teki Stańczyka i „niezawisłych" — a ponieważ *Dziennik Polski* z mgłą i z federalizmem nie sympatyzuje, a hr. Potockiemu przypisuje nierównie zdrowsze i praktyczniejsze poglądy na politykę austrjacką, więc *Dziennik* ma należeć do opozycji, a *Czas* do zwolenników hr. Potockiego. Dziś, póki trwają jeszcze rokowania z Czechami, oryginalne to złudzenie *Czasu* ma przynajmniej pozory za sobą — ale co będzie, gdy układy się rozbiją, i gdy hr. Potocki ujrzy się zniewolonym przedsięwziąć niemiłą *Czasowi* ugodę częściową, zwołując Radę państwa bez Czechów, i załatwiając sprawę galicyjską? Wtenczas chyba my powiemy, że *Czas* jest ateistą, że nie wierzy w hr. Potockiego i robi mu opozycję...

Obraził się także szanowny kolega krakowski, iżeśmy takzwanemu „krakowskiemu stronnictwu" (tj. stronnictwu Teki Stańczyka) zarzucili niewiarę w przyszłość Polski i dążność do o r g a n i c z n e g o zlania się z Austrją. Ależ stronnictwo to w *Czasie*, w *Przeglądzie Polskim*, w mowach sejmowych i broszurach wypowiedziało swoje zasady nieraz, i z taką jasnością, na jaką się tylko zdobyć mogła jego cokolwiek ciężka, powolna, cyrkumskrypcyjna muza publicystyczna. Jego wstręt przeciw wszelkiemu, najniewinniejszemu ruchowi, bezwarunkowe potępianie każdej żywszej myśli, każdego wybitniejszego dążenia polskiego, wszystko to jest aż do przesytu znanem, i wiadomo każdemu dziecku, iż stronnictwo to przypomina sobie Polskę tylko wtenczas, gdy mówi o katolicyzmie. Skonstatowaliśmy więc tylko, co to stronnictwo samo mówi o sobie, nie imputowaliśmy mu dążności, do którychby się otwarcie nie przyznawało. Zkądże nagle ten gniew i to oburzenie?

Zapytuje nas *Czas*, czy *my* nie chcemy o r g a n i c z n e g o zlania się z Austrją? Nie. My chcemy być p r z y A u s t r j i, a Stańczyki chcą być w A u s t r j i. Dla tego my dążymy do odrębnego stanowiska Galicji, a Stańczyki do federacji.

Drugim powodem gniewu jest to, cośmy powiedzieli o przewadze jednej kasty. Odpowiada nam *Czas*, że nasze stronnictwo jest także kastą. Zbijać tego tak widocznie ryzykownego twierdzenia nie potrzebujemy; *Czas* byłby w niemałym ambarasie, gdyby mu przyszło nazwać kastę, stanowiącą nasze stronnictwo.

Na zakończenie, i ponieważ już rozprawiamy z *Czasem*, zapytamy go jeszcze, jakim sposobem mógł dać wiarę telegramowi *N. fr. Pressy* z Tarnopola, iż hr. Potocki wezwał pp. Grocholskiego i Zawadzkiego na konferencję do Wiednia? Hr. Potocki w tej chwili konferuje tylko z Czechami, wszelkie dalsze kroki rządu zawisłe będą od rezultatu tych układów, a dotychczas najmniejsza nawet potrzeba rokowań z Polakami nie mogła się dać czuć prezydentowi ministrów. Znane mu są zresztą dokładnie żądania kraju i znaną ta ich miara, która koniecznie winna być przyznaną, ażeby z tej strony przywrócić spokój i równowagę w państwie. Dziwi nas, że dziennik, który powinien być dobrze obeznanym ze stosunkami, pochwycił tak łatwowiernie koncept czy pomyłkę jakiegoś ciekawego żydka tarnopolskiego.

Sprawy krajowe.

Rudki, 30. kwietnia.
(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

Wydział powiatowy tutejszy wystosował pod dniem 25. bm. następujące homagium do rąk p. Kazimierza Grocholskiego:

„Wielmożny Panie! Chciej z kołem delegacji, której tak zaszczytnie w czasie ostatnich posiedzeń Rady państwa przewodniczyłeś, przyjąć wyraz uczuć czci i uznania, jakie przejęły Wydział powiatowy rudeński na wieść o gremialnem jej opuszczeniu przez naszych posłów.

„Jeżeli sam czyn wystąpienia z Rady państwa dawno pożądany, teraz koniecznością nakazany, już to szorstkiem odrzuceniem skromnych życzeń kraju, już wnioskiem ministerjalnym o przymusowych wyborach do Rady państwa, niszczącym samą nadzieję lepszej przyszłości, na wdzięczność kraju zasługuje, o ileż więcej doniosłość i następstwa jego: on to bądź co bądź unieważnia zgubną uchwałę sejmu z 2. marca 1867, spowodowaną zwątpieniem zacnych, ale niedolą kraju skołatanych umysłów, on potępia system bezwzględnej uległości rządzącym, w celach złudnych korzyści, on to użyty w chwili stosownej zjednoczył myśli całej delegacji, dowodząc wobec ludów i rządów, że gdzie idzie o cześć i dobro narodu, tam nie ma między nami rozbratu, tam wszyscy łączymy w jeden zastęp nasze dłonie i serca, krokiem tym nakoniec przywróciłeś zacny Mężu wraz z gronem Towarzyszów Twoich naszej reprezentacji to stanowisko, jakie opuszczać nigdy nie powinna pod grozą ubliżenia godności i prawom narodu, tej jedynej dzisiaj ale silnej, zmienną koleją stuletnich walk niestępionej broni.

„Wydział powiatowy daleki od złudzeń, nie upatruje w czynie opuszczenia Rady państwa przez naszą delegację bezpośrednich zaraz korzyści dla kraju; być nawet może, iż nowy ucisk znów nad nim zaciąży, ale chlubniej dla nas znosić dalszą niesprawiedliwość rządów, jak cieszyć się marnemi okruchami łask ministerjalnych z ujmą naszego wśród ludów stanowiska, i tej świetnej przeszłości, której odblask dotąd łagodzi naszą srogą dolę, i dotąd żywi w nas wiarę w równie wielką przyszłość".

Kołomyja, 30. kwietnia.
(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(X. Y.) List niniejszy, dójdzie was w chwili, kiedy na wezwanie p. Grocholskiego ma się zebrać we Lwowie komitet, który w razie rozwiązania sejmów zajmie się wyborami, zatem sądzę że byłoby do życzenia, by pp. marszałkowie wzięli pod rozwagę okoliczności następujące:

Wybory z kurji większych posiadłości, źle dla sprawy narodowej wypaść nie mogą – być może tylko, iż pewne osobistości będą chciały swój wybór przeprowadzić, więc z tego powodu zmiana nastąpić może.

Miasta zachowają się średnio — lecz prawdopodobnie więcej źle niż dobrze, gdyż już partja niemiecka z moskalofilami porozumiewają się, by kandydatów hasnerowskiej polityce przychylnych przeprowadzić. Przykłady są już dość jawne: i tak, mowa p. Kurzweila w Kołomyi na zebraniu ludowem d. 26. b. m. odznaczająca się nienawiścią dla inteligencji i wszystkiego co jest światlejszem; („doktorów nam nie potrzeba, bo ich nauka tylko do rozumu się stosuje!" są słowa jego wyrzeczone na zebraniu.) Pochlebstwo ciemnocie, to główny i może jedyny środek tego koryfeusza, by zyskać oklaski, a później głosy na burmistrza.

Co zaś do wyborów z mniejszych posiadłości, to niechaj nikt nie robi sobie nadziei, że takowe mogą być dobremi, lub, że się przynajmniej obecne utrzymają, jeżeli zaśpiemy gruszki w popiele.

Partja świętojurska od dwóch tygodni agituje pomiędzy ludem, wystawiając byłych członków Rady państwa jako z d r a j c ó w i o d s t ę p c ó w. — Lud nasz ciemny łatwo daje się sprowadzić na manowce; lasy, pastwiska, sól tania, tytoń darmo, małe podatki, to trafia do przekonania nawet oświeceńszych, a motorowie będą mieli w nagrodę ruble. W górach Kossowskich, w Kołomyjskiem, w Śniatyńskiem są urządzone przez duchowieństwo kółka dla propagowania ludu dla „russkich."

W powiecie Horodeńskim w Stryleczu na pogrzebie znanego adwokata Antoniego Janochy, ks. Debelski paroch z wsi sąsiedniej miał mowę pogrzebową, w której między zasługami zmarłego z głównym naciskiem podniósł tę, iż po wielu zabiegach i trudnościach, zwalczywszy stawiane przeszkody dał parafii i okolicy parocha tak godnego, jakim jest ks. Iwan Naumowicz; tu już rozszerzył się nad zasługami tegoż księdza — i rzekł w końcu, iż ten „jest godzien Was wszędzie —gdzie się tylko potrzeba okaże". Włościan bardzo mało może wejść przy nowych wyborach, gdyż świaszczennyczestwo wszelkich usilności dołoży, by temu przeszkodzić.

Potrzeba więc policzyć się z siłami, czy rozwiązanie Sejmu przy takich okolicznościach, będzie dla kraju korzystne?

Wysłani delegaci z powiatów otrzymali w tym duchu instrukcje, aby obecną sytuację przedstawili. (Zdaniem naszem nic nie wskazuje na to, aby Sejm nasz miał być rozwiązanym P. R.)

Ziemie Polskie.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

Od dra. Karola Libelta otrzymujemy pismo następujące:

Odebrałem z Krakowa następujące wezwanie:

Kraków, 23 kwietnia 1870 r.

Wielmożny Panie!

W Zielone Święta br. mają przybyć do Krakowa Lwowiacy i Szlązacy. Pomni na przyrzeczenie szanownych Wielkopolan, że odwzajemniając się za nasze odwiedziny, przybędą do nas w tym roku, upraszamy Wielmożnego Pana w imieniu komitetu, który się zawiązał w celu przyjęcia tak miłych gości w murach naszego miasta, byś raczył w imieniu Krakowian zaprosić szanownych Wielkopolan, aby nas w tym samym czasie swojem przybyciem zaszczycić chcieli i zapewnić Ich, że z wielkiem upragnieniem wyglądamy chwili, w której będziemy mogli uścisnąć dłonie braci Wielkopolskich.

Z wyrazem wysokiego poważania.

Antoni Chmurski, Dworski.

Nie ulega wątpliwości, żeśmy się zadłużyli braciom naszym z Galicji i Krakowa, nie odwzajemniwszy się za ich życzliwe odwiedziny do Poznania, i że ciąży na nas obowiązek zrobienia tego lata wycieczki gromadnej do Krakowa i Lwowa. Zeszłoroczny komitet, złożony z pp. Ślaskiego, Urbanowskiego, Ignacego Moszczeńskiego i ś. p. Józefa Potulickiego, nie uznał za stosowne urządzenia wspólnego wyjazdu zeszłej jesieni i odłożył całą tę rzecz na rok bieżący. Zdaje się, że tem postanowieniem komitet uważa misję swoją za wypełnioną i funkcje swoje za wypełnione. Wszakże publiczność nasza wyczekuje, rychło się ktoś zajmie tą sprawą i byłoby bardzo do życzenia, aby komitet zeszłoroczny albo nowo utworzony rozbudził znowu interes i zajął się urządzeniem gromadnej wycieczki do ziemi krakowskiej i galicyjskiej. Ze Lwowa zapraszano nas na 3. maja, list powyższy zaprasza na Zielone Świątki. Wszystkie te i późniejsze zaprosiny będą bez skutku, jeżeli się ktoś, a w szczególności komitet urządzeniem wyjazdu wspólnego nie zajmie i czasu stosownego nie wyznaczy. Nie od rzeczy by było by jedna część osób tylko na Kraków odwiedziny swoje ograniczyła i tam na Zielone Świątki zjechała. Dość na to czasu złożyć nazwiska swoje w księgarniach Żupańskiego, Kamieńskiego i Leitgebra i wybrać z pomiędzy siebie kogoś skwapliwego do zarządu. Inni, ci zwłaszcza, którym zjazd zapowiedziany w interesie pisowni polskiej na pierwszy dzień po Świątkach będzie na przeszkodzie, mogliby w dogodniejszą porę gromadnie odwiedzić obie stolice ziem polskich pod berłem austrjackiem, co już większej potrzebuje czynności i działania komitetu. Byłoby do życzenia, ażeby wszystkie warstwy społeczne wzięły udział w tej wycieczce do Krakowa i Lwowa, abyśmy sobie i drugim dali dowód solidarności uczuć narodowych, które w jednę narodową rodzinę łączą rozproszone dzieci jednej matki i które pod rządem swobodniejszych praw krajowych w Prusiech i w Austrji mogą swobodnie w legalnych formach objawić.

Brdowo, 29 kwietnia 1870 r.

Dr. Karol *Libelt.*

Austrja i Węgry.

Tagblattowi telegrafowano z Pragi, że przed wyjazdem przywódzców czeskich do Wiednia, ułożono na odbytej w Pradze konferencji następujący

program, zawierający w sobie warunki, pod jakiemi Czesi przystąpić chcą do ugody:

„Czesi oświadczają przedewszystkiem, że nie schodząc ze stanowiska deklaracji, rozważyli jednak dobrze, iż wiele im zależy na tem, aby z Niemcami w Czechach żyć w zgodzie i nadać czeskiemu prawu publicznemu taką formę, z którąby się Niemcy w Czechach oswoić mogli.

„Na to niechaj rząd zwróci uwagę Niemców i wpłynie na wywołanie pojednawczego usposobienia z tej strony. Niemieccy i czescy notable zebrawszy się razem, niechaj podyktują przywódzcom czeskim swoje warunki pojednania.

„Jeśli rząd przyrzecze pomoc swoją w tym kierunku i uzna zarazem w zasadzie czeskie prawo publiczne, natenczas Czesi obeślą sejm krajowy, jakkolwiek według deklaracji sejm wybrany na podstawie schmerlingowskiej ordynacji wyborczej nie powinienby być obesłanym. Czesi uczynią to jednak dla miłości Niemców, nawet podług wspomnionej ordynacji wyborczej, ażeby Niemcy mogli oznajmić swoje warunki ugody.

„Gdyby Czesi nie obesłali sejmu krajowego i żądali np. przywrócenia patentu wyborczego z r. 1848, to na taki sejm nie przybyliby Niemcy. Dla tego uznaje się tymczasowo teraźniejszą ordynację wyborczą, żądając jednak zarazem od rządu i od Niemców, aby ugoda została zawartą.

„W razie, gdyby sejm jeneralny miał być główną przeszkodą ugody, Czesi nie będą na teraz obstawać przy tem żądaniu jako warunku niezbędnym, a to z uwagi, iż jeśli sejm jeneralny ma podstawę racjonalną, i jeśli potrzeba takowego daje się czuć w Czechach, Morawii i na Szląsku, to pomieniony sejm z natury rzeczy sam sobie później drogę utoruje. Jeśli zaś okaże się niepotrzebnym, to nie będzie w tym względzie żadnego przymusu.

„Zarówno teraźniejsza ordynacja wyborcza jak i sejm jeneralny nie są przeto przeszkodą dla Czechów, byle tylko Niemcy przybyli.

„Co do innych punktów deklaracji postanowiło zgromadzenie nie zapuszczać się na teraz w żadne dalsze ustępstwa i wyczekiwać rozwoju wypadków w Austrji.

„Pod względem reformy wyborczej dla Czech oświadczyła się większość za tem, iż aby nie zrobić krzywdy ani Niemcom ani Czechom, należałoby porzucić zastępstwo interesów i wybierać z ogółu ludności, np. na 50.000 mieszkańców jednego deputowanego. Czesi nie kładą jednak tego warunku od siebie, lecz przyjmą takowy, gdyby z innej strony był położony.

„Rządowi, który chciałby może uwzględnić posiadłości większe, równie jak i układom z Niemcami nie mają być stawiane przeszkody powyższym warunkiem.

„Co do stosunku do Węgier, gotowi są Czesi dać rękojmię, że w żaden sposób nie będą się mięszać do wewnętrznych spraw węgierskich, że ugody Węgier z Austrją bynajmniej nie kwestjonują, jednakowoż zastrzegają sobie, ażeby Węgrzy w swoich artykułach ustawy o ugodzie poczynili te zmiany, które są potrzebne ze względu na uznanie publicznego prawa czeskiego. W artykułach tych, jak wiadomo, jest mowa o dwóch równorzędnych ciałach: Austrji i Węgrach, bez żadnej wzmianki o Czechach. Zgromadzenie objawiło życzenie, aby Polacy pośredniczyli w tym względzie między Czechami a Węgrami, w razie zaś, gdyby Polacy nie podjęli się pośrednictwa, Czesi wysłaliby swoich delegatów do Pesztu dla bezpośredniego rokowania z Węgrami.

„Sprawy wspólne krajów austrjackich mają być traktowane przez delegację, która byłaby zarazem delegacją do spraw wspólnych z Węgrami; do Rady państwa zaś nie wysyłanoby osobnej delegacji.

„Wszelkie prawodawstwo ma być zastrzeżone dla sejmów, w szczególności także prawodawstwo o podatkach bezpośrednich, których dochody mają być obracane na wewnętrzną administrację. Podatki pośrednie, cła, i przyzwalanie na pobór wojskowy należałoby do kompetencji delegacji austrjackiej."

Telegram dodaje że w pragskich kołach czeskich nie ludzono się nadzieją, żeby układy na podstawie powyższych oświadczeń zagajone mogły doprowadzić do pomyślnego rezultatu.

— O mowie mianej przez dra Kaiserfelda w styryjskiem miasteczku Leibnitz (nie Seibnitz), w której tenże powiedział między innemi, że „stronnictwo autonomistów niemieckich zostało tylko dla tego wynalezione przez rząd obecny i płatne jego organa, ażeby Niemców w środkowych krajach Austrji oderwać od ich braci w Czechach i Morawii, że zaś partja ta, zwłaszcza wobec grożącego Niemcom niebezpieczeństwa, „wcale nie istnieje" pisze *Tagblatt* co następnie:

„Polityk perypatetyczny i dobroduszny mistrz ludu górskiego zapędził się w najnowszej swej mowie za daleko. Podobny on jest do ślepego, który dla tego, że sam nie ma zmysłu dla kolorów, chciałby zanegować istnienie barw w ogóle. Ponieważ p. Kaiserfeld postradał czucie i zetknięcie z partją autonomiczną, ponieważ odstrychnął się od niej prawie w tym samym dniu, kiedy w miejsce Giskry wyniesiony został na krzesło prezydenta wówczas tak pewnej siebie a w końcu tak małodusznej Izby deputowanych, czyli jednem słowem, ponieważ nie może on być więcej przywódzcą i dyrygującą głową swego stronnictwa, dla tego policza to ostatnie bez ceremonii między trupy. P. Kaiserfeld ma za politycznego Dalai-Lamę konstytucji i partji „wiernokonstytucyjnej".

„Pojmujemy gorycz, która opanowała prezydenta Izby deputowanych, ale jakże wielka część winy i zamięszania obecnego, cięży na jego własnem sumieniu! Dwa razy los składał w jego ręce rozstrzygnięcie ważnych kwestyj, lecz p. Kaiserfeld usuwał się za każdym razem i zakładał ręce w bojaźliwej nieczynności. Nie miał odwagi stanąć na czele partji centralistycznej, gdy ta po upadku hr. Taaffego oglądała się za przywódzcą. Nie miał też odwagi, oderwać się od pseudo-liberałów Giskry i Herbsta i uwolnić stronnictwo niemieckie od nieszczęsnej spółki ze spadkobiercami Bacha. A teraz ów Hamlet polityczny nie może przenieść tego, że ani Giskrowie i Herbsty nie wzięli go z sobą do rady korony, ani hr. Potocki nie pomyślał nawet o nim, gdy chodziło o to, aby partję niemieckich autonomistów, która istnieje rzeczywiście, powołać do udziału przy odbudowaniu Austrji."

— Przy ostatnich konferencjach w Wiedniu uwydatnił się ponownie antagonizm panujący między stronnictwem młodo-czeskiem z jednej, a stronnictwem staro-czeskiem i feodalnem z drugiej strony. Niespodzianką miało być dla Sladkowskiego, że na konferencjach, w których brał udział, występował hrabia Clam-Martinic jako przywódzca. Dla nas nie było w tem żadnej niespodzianki, od dawna bowiem uważamy partję, do której należy hr. Clam-Martinic, za główną sprężynę opozycji niby narodowej i prawnopolitycznej w Czechach. Trudno nam też uwierzyć, aby Sladkowski dopiero w Wiedniu miał się o tem dowiedzieć. Że zaś, jak donosi telegram z Pragi, Sladkowski ustąpił i tym razem jak zawsze wobec stronnictwa starych Czechów i feodałów. temu przy znanej taktyce Czechów, chcących solidarnością swoją naśladować Węgrów, bynajmniej się nie dziwimy.

— Według doniesień pism czeskich czynność hr. Potockiego w kierunku ugody zmierzała głównie do tego, aby skłonić Czechów do zaniechania dotychczasowej biernej opozycji. Z powodu znanego okólnika wystosowanego przez ministra sprawiedliwości do nadprokuratorów, *Politik* daje „zajmującemu" ministerstwu cierpką odprawę. „Rzuć kota jak chcesz" — tak kończy *Politik* — „zawsze padnie on na nogi; dla tego też zostaniemy czem byliśmy dotąd, tj. my i ministrowie, zarówno czy tam jest raz Herbst, raz Tschabuschnigg, czy Giskra czy Potocki".

Sprawy zagraniczne.

Opozycja francuzka wydała nowy manifest, w którym wzywa żołnierzy, azeby odważnie głosowali przez „nie". — *Journal des Débats* ogłasza list Guizota, w którym historyk konstatuje ważność dokonanych reform, oświadcza, że plebiscyt powinno się przyjąć z wdzięcznością i ufnością — Thiers jest innego zdania. On żąda w swoim liście odrzucenia plebiscytu.

Biskupi francuzcy żądają od podwładnych księży, aby przy plebiscycie nie tylko głosowali przez „tak", lecz żeby równocześnie oświecali ludność w tej ważnej kwestji, zachęcając ją do przyjęcia formułki rządowej.

Wiadomość o zamachu na życie Napoleona, podały najpierw dwa dzienniki paryzkie, *Figaro* i *Gaulois*. Indywiduum przytrzymane jest wojskowym dezerterem. Zualeziono przy nim nabity rewolwer i kompromitujące papiery.

Ollivier wystosował następujący okólnik do wyborców 1go okręgu departamentu Var, z powodu zbliżającego się plebiscytu, który dla tego że został ogłoszony w *Journal Officiel*, należy uważać za dokument nie prywatny ale rządowy:

Paryż 25. kwietnia 1870.

Kochani współobywatele! Mówią na wsi, że dobrze od czasu do czasu obcinać martwe gałęzie, aby się silniej rozwijały części żyjące drzewa. Cesarz obciął także martwe gałęzie konstytucji, aby nowa nabrała siły i odmłodniała.

W d. 8. maja zapyta was, czy dobrze uczynił. Radzę wam, abyście odpowiedzieli z zapałem na wezwanie; przybądźcie wszyscy na głosowanie z kartkami, na których będzie napisane *tak*.

Znajdą się tacy, co was skłaniać będą abyście odpowiedzieli *nie*. Nie słuchajcie ich.

Znacie mnie od dawna. Wielu z pomiędzy was przypomni sobie moje mowy, gdy wstępując w zawód życia, przebiegałem wasze sioła. Niech wam powiedzą, czy moje słowa nie były wymierzone zawsze przeciw gwałtowności, gniewowi i nienawiści, i czy wtedy nie występowałem przeciw doktrynom rewolucyjnym z taką stanowczością jak dzisiaj.

Wiecie zkąd wypływa ta jedność moich myśli? Z jedności uczuć. W polityce miałem jednę tylko namiętność: miłość wielkiego i dobrego ludu Francji; i to pragnienie przyniesienia ulgi jej cierpieniom, podniesienia jej stanu oświaty, jej materjalnego i moralnego bytu, ułatwiło mi rezygnację znoszenia codziennych kłopotów publicznego życia.

Któż jest ofiarą rewolucji? czyż nie lud? Gdy pokój zamącony na ulicy i tok spraw się wstrzymuje, Opatrzność nie tworzy ponad głowami naszemi rewolucji w żywiołach, słońce nie przestaje nadawać dojrzałości kłosom i gronom winnym i bogaty nigdy nie cierpi braku. Jakież to przeciwnie spustoszenie w chacie biednego wyrobnika! Dla tego zawsze nienawidziłem rewolucyj.

Nie słuchajcie tych, którzy wam radzą wotować *nie*. Przypuśćcie, że wezmą górę w departamencie Var i wszędzie we Francji: cóż się stanie? Mściliby się, więzili, wyganiali z kraju; ustanowiliby rzeczpospolitę socjalną, rzuciliby się na bogatych, jak to przyrzekają w waszych zebraniach. A potem? Nie trwałoby to dłużej niż dzień niepogody. Naród zawstydzony przemijającą słabością. nie zaniechałby powstać i rzec: dość tej anarchji i nieporządku! I z kolei ci, co tworzyli ofiary, staliby się ofiarami.

Przypuśćcie przeciwnie, że przyjaciele nasi zwyciężą: jakże to wszystko będzie inaczej? Długie dni spokoju, zaufania i odpoczynku będą nam zapewnione. Wolni od dyskusyj konstytucyjnych, od interpelacyj, od gróźb rozruchów, od przepowiedni rewolucyj, cesarz i jego ministrowie będą się mogli zajmować z większą pieczołowitością niż dawniej, środkami złagodzenia losu tego, co nie ma własności, nie gwałcąc prawa tego, który ją posiada, i nie będziemy potrzebowali lękać się owego czasu wojny, w którym nie synowie zamykają oczy swych ojców, lecz ojcowie synów swoich.

Idźcie więc, idźcie drodzy współziomkowie wotować gromadnie z zapałem. Na ostatnich wyborach do Izby prawodawczej, tryumfując nad rewolucją z wolnej inicjatywy waszej, daliście Francji przykład, za którym poszedł Lugdun, za którym pójdą wszyscy. Powtórzcie to przy plebiscycie, zgromadźcie i uorganizujcie się i nie dajcie się ustraszać tym, którzy małą swą liczbę maskują wrzawą, którą szerzą.

Gdyby słowa ich były miodowe, pojmowałbym iżby was uwiodły. Lecz czemużbyście się nie oparli wyrazom grubiańskim, złożonym z podłości i obelg, godnie tłómaczącym doktryny zwrócone ku materji, i gdzie ani dusza ani Bóg nie mają już miejsca!

Przyślijcie nam wielką większość. Przyjmę ją jako świadectwo waszej życzliwości i siły moje wzrosną do służenia wam. Cały wasz,

Emil Ollivier,
Deputowany z okręgu Var.

Choroba hr. Bismarka wywołała nie tylko na nowo pogłoski o jego ustąpieniu, ale nadto wieści o usiłowaniu zbliżenia się pomiędzy Austrją i Prusami. *Berliner Börsen Ztg* dodaje ze swej strony do tej wiadomości następujące uwagi: „Zaiste nie mamy nic do nadmienienia przeciwko dobremu porozumieniu pomiędzy Prusami a Austrją, przeciwnie, upatrujemy w niem jedyną pewną rękojmię pokoju europejskiego, w każdym razie lepszą niż wszystkie zapewnienia pokojowe w mowach od tronu i proklamacjach. Jednakże musimy się nas samych zapytać, czy właśnie obecna chwila jest stosowna do czynienia podobnych prób, jeżeli jest szczerem życzeniem doprowadzenia ich do pomyślnego rezultatu. Austrja znajduje się obecnie w przesileniu, które usiłowania liberalne ostatnich lat może znowu powstrzymać. Być może, że właśnie ta okoliczność dla wielkiej liczby ludzi z ich jednostronnego zapatrywania się politycznego jest powodem do mniemania, iż sojusz prusko-austrjacki obecnie byłby pożądańszym niż przed rokiem. Należy atoli zastanowić się nad tem, jakie stronnictwo w Austrji pod względem polityki zagranicznej przez prąd reakcyjny przyjdzie do steru. Stronnictwem tem będzie bez wątpienia owo stronnictwo, które z bitwy pod Królowogrodem niczego więcej się nie nauczyło, jak tego, że Austrja powinna sobie sprawić nowe karabiny, ażeby się módz zemścić na Prusach, i które mniema, iż to należy uczynić jak najrychlej, ponieważ herb Austrji rychlej nie będzie jasno błyszczał, dopóki armja austrjacka nie wkroczy do Berlina. Są to wprawdzie fantastyczne marzenia, które tak rychło pewnie choćby tylko na próbę się nie sprawdzą, lecz trzeba sobie zadać pytanie, czy stronnictwo, które takiem marzeniom się oddaje, jest stronnictwem. jakiego szukać należy, ażeby z niem rozpocząć rokowania o sojusz."

Prasa angielska nie przestaje występować z wielką gwałtownością przeciw rządowi greckiemu Z korespondencji dyplomatycznej hr. Clarendona z posłem w Atenach panem Erskine i tegoż z gabinetem ateńskim, która przedłożoną została parlamentowi i ogłoszoną w dziennikach, okazuje się podwójna wina rządu króla Jerzego: raz, że nie widząc, jak się zdaje, wcale, co się w najbliższej okolicy stolicy dzieje, za małą dał eskortę podróżnym; powtóre, że mimo przyrzeczenia danego posłowi angielskiemu, iż nie przedsięweźmie żadnych kroków zbrojnych przeciw opryszkom, dopóki jeńcy będą w ich rękach, uderzyć kazał na nich wojsku, przez co spowodował zamordowanie jeńców. Wprawdzie król Jerzy udzielił natychmiast po krwawym wypadku dymisję ministrowi wojny Soutzos, który głównie zawinił; wprawdzie para monarsza wzięła udział w pogrzebie ofiar z najwyższem współczuciem, ale to nie wystarcza wszystko do naprawienia tak wielkiego złego. Choć zatem myśl interwencji zbrojnej w Grecji zaniechaną zapewne będzie przez Anglją ze względu na rozmaite trudności i zawikłania międzynarodowe, któreby ztąd powstać mogły, przecież zdaje się niewątpliwem, że mocarstwa opiekuńcze przeszlą do Aten identyczną notę, do której inne państwa europejskie jak się domyśla *Mém. Diplom.*, prawdopodobnie się przyłączą.

Kronika.

Burda w mieście. Ostatnia iluminacja a właściwie wybijanie szyb spokojnym mieszkańcom do tego stopnia podobało się lwowskim gamenom, że wczoraj, tym razem zapewne *in gratiam* pierwszego maja, zebrawszy się w kilkudziesięciu (jeden niósł nawet pochodnię) uderzyli na budynek kahału izraelickiego i zaczęli swoim zwyczajem wybijać okna. Szczęście że policja przyszła wczas i uwięzieniem kilku wisusów położyła kres tej opłakania godnej burdzie. Tłum uliczników widząc, że ich towarzyszów broni policja odprowadza, poszedł przed gmach policji i tam zaczął się domagać uwolnienia uwięzionych. Zdawało się nawet, że gameni chcieli tak samo obejść się z oknami w gmachu policyjnym, jak w szkole izraelickiej. Jednakże po niejakim czasie uspokoili się i rozeszli do domów. Wszystko to stało się po godzinie 9. wieczór.

Dopóki nie mamy autonomicznej policji miejskiej — policja rządowa jest obowiązaną w takich razach utrzymywać należyty porządek i chronić własność prywatną i publiczną od zamachów swawoli ulicznicznej.

W kościele izraelickim przy placu rybim brał wczoraj po południu ślub p. F. Kolischer z panną Hönigsmanówną. Ceremonja tudzież zajazd państwa młodych ściągnęły kilka tysięcy ludu, tak na plac rzeczony, jak i na przyległe ulice. Dom Boży był tak przepełniony, że omal nie przyszło do wielkiego nieszczęścia. Oberwał się bowiem poręcz na galerji pod natłokiem publiczności.

Odezwa Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej we Lwowie. Upraszamy niniejszem najuprzejmiej tych szanownych panów delegatów Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, którzy dotąd sprawozdań swoich nie nadesłali, aby to najdalej do 10. maja rb. uczynić raczyli, gdyż do ułożenia statutem wymaganego sprawozdania wydziału z czynności całorocznych i zamknięcia rachunków po dzień 15. maja jest to niezbędnie potrzebnem.

Z Wydziału Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej.
We Lwowie dnia 1. maja 1870

Władysław Zawadzki, wiceprezes. *Mieczysław Chrzanowski*, sekretarz.

Właściciel i redaktor Kurjera Krakowskiego, p. Władysław Sabowski ogłasza, że poniósłszy znaczne straty na wydawnictwie tego pisemka, niezadługo będzie je musiał zawiesić, jeżli nie znajdzie się nikt, ktoby z nim, lub za niego chciał dalej *Kurjera* prowadzić. — Nam się zdaje, że *Kurjer* miałby powodzenie i mógłby się utrzymać o własnych siłach, gdyby z Krakowa został przeniesiony do Lwowa.

Krakowskie Towarzystwo przyjaciół oświaty ludu na zgromadzeniu swojem w sobotę d. 30. zm. obradowało nad kwestją rozwiązania się. Pod dotychczasowemi stosunkami bowiem nie może istnieć.

Towarzystwo liczące ogółem 1027 członków i uczestników zebrało wkładki zaledwie od 300, ogółem 2502 złr., a gdy wydatki na wydawnictwo wynosiły 7116 złr., przeto użyto na ich zaspokojenie kapitału żelaznego; oprócz tego jednak wynosi niedobór około 400 złr.

Dyskusja była długą ale nie decydującą. Na wniosek Pawlikowskiego odroczono uchwałę stanowczą do soboty d. 7. bm.

W Łańcucie założoną została szkoła sadowników.

Dr. **Albin Hammer**, naczelnik prokuratorji skarbowej na Bukowinie, mianowany został inspektorem ekonomicznym i zawiadowcą dóbr bukowińskiego gr. nieunic. funduszu religijnego.

Gródek, 1. maja. (*Kor. Dzien. Polsk.*) Po długich korowodach partja śtojurska, która rozporządza głosami tutejszych przedmieść, i przy wyborach do rady miejskiej nawet krwawą usiłowała wywołać burdę, została przemożoną. Burmistrzem wybrany na nowo p. Henze notarjusz, który nie stracił bynajmniej zaufania większości obywateli tutejszych; niesłusznie wplątano go w sprawę defraudacji tutejszej kasy miejskiej. Śledztwo wykazało zupełną niewinność jego, a ostateczna rozprawa, która wkrótce nastąpi w lwowskim sądzie karnym wyjawi w zupełności wszystkie zajścia.

W Dryszczowie, powiat Podhajce na d. 23. b. m. między 9 a 10 godziną wieczorem zgorzała ze szczętem cerkiew tamtejsza — przyczem przyległe budynki gospodarcze wraz z zapasami zboża w snopie i ziarnie, należące do proboszcza gr. kat. stały się pastwą płomieni. Przyczyną tego pożaru ma być niedbalstwo diaka cerkiewnego, który będąc do późnego wieczora zajęty — oddaliwszy się, zaniedbał z należytą ostrożnością pogasić światła. Cerkiew równie jak i budynki gospodarcze nie były asekurowane. Szkodę w przybliżeniu obliczają na 6000 zł.

Przemyśl, 29 kwietnia, Piszą do *Dz. Lwowskiego* Z dniem 1. listopada 1869 r. założono tu stowarzyszenie przemyskiej powiatowej kasy zaliczkowej „samodzielnych rzemieślników i towarzyszy rzemieślniczych" i przedłożone w drugiej połowie listopada namiestnictwu statuta do zatwierdzenia. W pierwszej połowie stycznia 1870, powróciły statuta nie zatwierdzone, z powodu jak p. referent orzekł, iż ograniczona poręka przyjęta przez stowarzyszonych nie zgadza się z myślą ustaw zasadniczych o towarzystwach kredytowych. Pan referent nie przytoczył § zabraniającego ograniczonej poręki, bo go nie mógł wynaleść w odnośnem prawie, lecz naciągnął tylko myśl ustaw zasadniczych, nie uwzględniając wcale okoliczności, że z ustaw tych gdzie indziej zupełnie odwrotną myśl wyciągają: wiemy bowiem, że kasy oszczędności otrzymują zatwierdzenie swoich statutów, chociaż ręczą tylko kapitałem zakładowym w wysokości — jak n. p. ta która mamy na myśli — 15.000 złr., a zaraz w pierwszym roku przyjmują wkładki, których suma przewyższa 10-krotny kapitał zakładowy. P. referent może sam nie wie jaką nam krzywdę wyrządził swoją naciągniętą interpretacją ustaw zasadniczych; założyciele bowiem tutejsi dla tego tylko przyjęli zasadę ograniczonej poręki, ażeby nie zniechęcać mniej zdecydowanych zwolenników kasy zaliczkowej. Gdy bowiem u nas sprawa ta jest zupełnie nową, stać się więc może iż bojaźliwsi odmówią udziału w niej, bojąc się za rzecz przez nich dobrze nie pojętą ręczyć całym majątkiem swoim, gdy tymczasem łatwiej się skłonią do ręczenia pewną przez siebie samych oznaczoną sumę. Tym wobec tutejszych okoliczności bardzo przemawiającym argumentem powodowani dodali założyciele dla zaspokojenia p. referenta (bo tylko obawą o nadużycie możemy sobie tłumaczyć jego postępowanie) do dawniejszych statutów §. orzekający, iż stowarzyszeniu wolno u trzecich osób zaciągać pożyczki tylko do wysokości, jaką wykaże suma kwot przez pojedyńczych członków poręczonych. Ale to na nic się nie przydało, bo pan referent zwrócił znowu statuta w drugiej połowie lutego bieżącego roku odmawiając im zatwierdzenia z tego samego co dawniej powodu. W obec tak stanowczej konieczności zmienili założyciele dotyczący §. w myśl żądań p. referenta i przedłożyli w kilka dni po raz trzeci statuta do zatwierdzenia. A wiecie co zyskali w nagrodę swej powolności? Dotychczas nic. Upłynął długi miesiąc od ostatniego wniesienia, a statuta nie nadchodzą. Zwłoce tej musimy odmówić wszelkiej racjonalnej podstawy; łatwo bowiem pojąć, że p. referent zapoznawszy się poprzednio już ze statutami, nie potrzebuje teraz poświęcać tej sprawie tyle czasu co dawniej gdy musiał przestudyjować statuta obejmujące 39 stron druku w oktawce, a przecież referował tę sprawę po miesiącu.

Nie chcemy wywlekać z tej okoliczności wniosku o macoszej opiece rządu, nad klasą pracującą; musimy jednak zwrócić uwagę na to, że przez podobne przewlekanie tej sprawy w obec naszych stosunków społecznych gotów p. referent zwichnąć ją w samym zarodku.

Hrabia Zamojski (który?) ranionym został ciężko strzałem rewolwerowym, jak donosi koresp. *Kraju* z Paryża. Niewinnym sprawcą jest jego siostrzeniec, mały chłopczyk, który bawił się nabitym rewolwerem i upuścił go; kula ugodziła w plecy, szczęściem ją wydobyto i życiu hrabiego nie zagraża podobno niebezpieczeństwo.

Wczorajszy drugi występ p. Jana Królikowskiego, w Brachvogla Narcyzie Rameau, znowu tłumnie zgromadził do teatru miłośników sceny i zapewne na długo pozostanie w ich pamięci. Wprawdzie Narcyz Brachvogla to nie Szylok Szekspira; ale Jan Królikowski i tu i tam jest Janem Królikowskim; a tego dość.

O wartości samej sztuki nie wiele da się powiedzieć, jeżeli sądzić będziemy o niej bezwzględnie, a nie z tego iż trzyma się dość długo na scenach niemieckich, co może być w oczach niektórych recenzentów dowodem wysokiej wartości; tak jak na dowód iż p. Królikowski jest znakomitym artystą przytoczono, iż sami tutejsi niemieccy aktorowie (sic)

wynurzyli takie o nim zdanie. Wyobraźmy sobie jak pana Królikowskiego musiała srodze wadzić, iż potrafił się jednać sobie uznanie takiego niesmyślnego areopagu. Ja, piszący to, chcąc p. Królikowskiemu zrobić niemniejszą uciechę i popisać się z oryginalnością zarazem, oświadczam, że grał wczoraj Narcyza tak jakbym nawet ja wam nie zagrał.

Ale wróćmy do rzeczy. Brachvogel w Narcyzie swoim bardzo zręcznie przeprowadził intrygę, naprawił ją efektami, wspomnieniami i nazwiskami historycznemi i do samego końca umiał utrzymać interes. Wszystkie osoby są tu bardzo umiejętnie użyte do rozwinięcia dramatu i uwydatnienia głównie jego postaci; sama zaś ta postać wykończona o tyle o ile stać było na to autora. Nieomylimy się pewno utrzymując, iż rola Narcyza przedstawia artyście ogromne trudności do zwalczenia: jakoto poeta, marzyciel, i zarazem człowiek srodze losem dotknięty, wśród świata zupełnie mu obcego, uzbrojony tylko we wrodzoną prostotę i zarazem sarkazm. Na tem właściwie polega cały interes sytuacji i w tem też, zdaniem naszem, leży cała trudność roli. Jakże tu łatwo wpaść w sentymentalizm i deklamację!

P. Królikowski ominął tę Scyllę i Charybdę i od pierwszego wyrazu aż do ostatniego ruchu swego przeprowadził myśl jedną, potęgując ją tylko stopniowo. Artysta pojął Narcyza więcej jako człowieka stanowego nieszczęściem, aniżeli marzyciela, i wskutek tego trafnego pojęcia przedstawił nam postać życiem prawdziwem tchnącą. Bolał i cierpiał nie jako marzyciel, w samej boleści pewien urok znajdujący, ale cierpieniem rzeczywistem, okropnem, które nie unosi człowieka ponad światy, lecz w końcu zabija. Naturalność ta gry p. Królikowskiego więcej przejmowała grozą aniżeli brachvoglowskie pięknie otoczone i niemniej pięknie wypowiadane frazesa. Na pierwszym planie stał aktor; autor zeszedł na drugi.

Sztuka cała odgrana była bardzo starannie; artyści nie mało przyczynili się do tego. Panna German (Pompadour) rozwinęła wielkie zasoby talentu a w ostatniej scenie i siły niepospolitą; panna Rudkiewiczówna (Quinault) najdziwniej wywiązała się z roli; p. Szymański (ks. Awinand) widocznie z zamiłowaniem studjował swą rolę i wywiązał się z niej bardzo szczęśliwie.

Już to w ogóle, zdaje się, iż z przybyciem p. Królikowskiego nowy duch wstąpił w naszych artystów, czego im szczerze winszujemy i życzymy by korzystając z okoliczności dobrze zauważali różnicę jaka zachodzi między prawdziwym artyzmem a rutyną.

Rzeszów d. 28. kwietnia 1870. (*Kor. Dzien. Polsk.*)

W dniu 25. t. m. rozpoczęła, a w dniu 28 t. m. ukończyła się w tutejszym sądzie wielce zajmująca rozprawa ostateczna przeciw Salomonowi Garfunkel, starozakonnemu z Dzikowa o zbrodnię oszczerstwa — na p. Z. właścicielu dóbr Koćmierzowa i na Izraelu Hecht dokonaną.

Z jednej strony przekonała nas ona, do jakich ostateczności doprowadza namiętność — chęcią niepewnego zysku wywołana — z drugiej zaś strony na drodze smutnego dla dwóch osób doświadczenia — przyszliśmy do wniosku, że nie warto jest poświęcać się dla przyjaźni, i przyjaźń tę aż do fałszywych zeznań przed sądem posuwać, albowiem ofiara i poświęcenie takie—zwykle na cierpkich medytacjach w końcu kończyć się zwykły.

Idąc za aktem oskarżenia, fakt nagi następnie opiewa: Na „Wianku" pod Tarnobrzegiem znajdowała się przed dwoma laty olearnia, do majątku p. Z. należąca — przez tegoż poprzednio wystawiona, i następnie starozakonnemu Garfunklowi za czynsz roczny 1000 zł. i 20 garncy oleju w naturze — w dzierżawę wypuszczona. W dniu 16. sierpnia 1868 między godziną 3. i 4. po północy — zbrodnia ręka podłożyła zawinięte w szmaty materjały palne, jako to: sporą garść konopi, kawał lontu żółtego wraz z całą paczką zapałek w szopie do olearni tej dobudowanej, w skutek czego dach zajmować się zaczął; pożar jednak nie przybrał większych rozmiarów, i złączonemi usilnemi staraniami kilku przypadkiem tamże obecnych osób, nieszczęściu zapobieżono. Zbrodnicza ręka nie spoczęła jednak, albowiem zaraz drugiej nocy ogień — tym razem ze skutkiem podłożono i cała olearnia w wartości 5000 do 6000 zł. spłonęła.

Równie jak wszystkie inne budynki gospodarcze p. Z. i olearnia ta w towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie zabezpieczoną była, w skutek czego komisja z ramienia tegoż towarzystwa zesłana na miejsce celem likwidacji zdążyła i takową w ten sposób ukończyła, że właścicielowi do trzech tysięcy zł. w. a. tytułem odszkodowania przyznano.

Dotyczący delegat towarzystwa nie ograniczył jednak czynności swej na samej likwidacji, owszem— starał się dojść przyczyny pożaru i w celu tym, ze względu na dobro towarzystwa, środkach nie przebierał, chociaż sprawa była trudna i wykrycia sprawcy zbrodniczego zamachu ze względu na podłożenie ognia w nocnej porze, i brak wszelkich poszlaków trudno się było spodziewać!

Okoliczności te nie odstraszyły jednak gorliwego urzędnika od pełnienia obowiązku i mimo, że przesłuchanie interesowanych osób, do żadnego realnego nie doprowadziło rezultatu — nie stracił tenże nadziei i gorliwość swą — jak zaraz zobaczymy, za nadto daleko posunął!

Między przesłuchanemi osobami był bowiem także stojący dziś przed sądem: Salomon Garfunkel — były dzierżawca tej olearni. Przy pierwszem badaniu przez komisję likwidacyjną, zeznał on apodyktycznie, że ani wie, ani się domyśla, kto olearnię mógł podpalić. Gdy mu jednak tego zastępca towarzystwa zagwarantowano natychmiastową wypłatę 500 zł. nagrody, jeśli sprawcę pożaru skutecznie wykryje, zastrzegł sobie obwiniony czas do namysłu, i wnet, bo już za kilka dni w płynący głowie jego wylęgła się myśl w gruncie bezrozumna, zasłużenia sobie na przyobiecaną nagrodę w jakikolwiek sposób. I tak złożył w dniu 27. października 1868, a zatem bez długiego namysłu, ponownie przed komisją likwidacyjną zeznanie nie inne, tylko tej treści: że olearnię niejaki Izrael Hecht, propinator u p. Z. z tegoż namowy umyślnie podpalił, aby nieużyteczną już i wysoko zabezpieczoną fabrykę na kapitał *brevi manu* zrealizować.

Skutkiem takiego doniesienia było zatrzymanie przyznanego p. Z. wynagrodzenia ze strony towarzystwa ubezpieczeń, i przesłanie protokołu z Garfunklem spisanego do urzędu sądowego z prośbą o zarządzenie śledztwa.

Doniesienie swe o spaleniu olearni oparł Garfunkel na samych błahych podejrzeniach, i na opowiadaniach trzecich osób, których źródło w nim samym leżało, albowiem wiadomy zamiar denuncjacji p. Z. rozmyślnie między starozakonnymi Dzikowa i okolicy fałszywe, a p. Z. w podejrzenie wprowadzające okoliczności rozsiewał, a później w śledztwie przytaczał, że wieści te od trzecich osób do jego uszów doszły.

Między innymi powodami, które p. Z. według doniesienia Garfunkla o podpalenie podejrzewać miały, przytoczył on, że p. Z. przyobiecywał mu wynagrodzenie za spalone w olearni jego ruchomości, przez co do winy sam się niejako miał przyznać, przytaczał dalej, że mu p. Z. obiecywał nagrodę, jeśli dobry protokół przed likwidatorem złoży że dalej pan Z. umyślnie olearnię wysoko zaasekurował, aby ją potem spalić, że dalej Izrael Hecht przed nim miał się wyrazić: „jak pójdę do kryminału to na koszt pański" itp.

Samo przez się rozumie się, że podobne ogólnikowe poszlaki do obwinienia prawnego p. Z. i Izraela Hechta same przez się wystarczyć nie mogły, a gdy nadto p. Z. i Izrael Hecht dowiedziawszy się o denuncjacji i o fałszywych przez Garfunkla rozsiewanych wieściach tegoż o oszczerstwo zaskarżyli, został tenże zaraz przy pierwszem przesłuchaniu celem zapobieżenia udaremnienia śledztwa przez porozumienie się jego z świadkami tymczasowo przyaresztowany; poczem dalszą inkwizycję celem wyświecenia stanu rzeczy przeprowadzono. W rezultacie tejże okazało się z wszelką pewnością, że Izrael Hecht zupełnie w innem miejscu, w czasie, dwurazowego podpalenia olearni się znajdował i ta okoliczność odjęła denuncjacji Garfunkla wszelką prawdopodobną podstawę, oczyszczając w zupełności Izraela Hechta i p. Z., którego Garfunkel jako podżegacza do zbrodni tej podał. Również i wszystkie inne poszlaki przeciw p. Z. dosyć przebiegle wymyślone, śledztwo mniej więcej zupełnie uchyliło, i jedynie świadkowie przez Garfunkla powołani jako to: Izrael Last, jego szwagier i Schulim Schlüssel, okoliczność tę potwierdzili, że p. Z. przyznał się w kilka dni po pożarze przed nimi, że otrzymał od Garfunkla na drugi dzień po ogniu list, w którym Garfunkel miał mu pisać, że jeśli mu nie zapłaci, to wyda Hechta jako sprawcę pożaru, a jego jako podżegacza.

Tenże sam Izrael Last i kilku innych obojętnych z resztą, ale fałszywych okoliczności, na które go Garfunkel powołał, potwierdził.

W naturalnym toku rzeczy śledztwo wstępnego przeciw p Z. i Izraelowi Hecht w pierwszej i drugiej instancji zaniechano, i gdy w ten sposób spekulacja Garfunkla o ową przyobiecaną nagrodę 500 zł. w zupełności się nie powiodła, usprawiedliwia on dziś przed kolegium trzech sędziów (przewodn. Pirxhofer, sędziowie: radca Wosszczyński, adjunkt Hanasiewicz, protokolista Osadziński, prokurator Czyszczan, obrońca dr. Rappaport) denuncjację swoją, jest bowiem o zbrodnię oszczerstwa w stan oskarżenia prawomocnie postawiony.

Oskarżony robi na pierwszy rzut oka wrażenie uosobionej przebiegłości, i sprytu szpekulacyjnego, od którego do oszustwa krok tylko jeden. Na każde zapytanie ma jakby z rękawa gotową odpowiedź, złośliwie się uśmiecha — i z całą konsekwencją — bez względu na prawnie udowodnione przeciwieństwo, przy swoich zeznaniach obstaje, obwiniając p. Z i Izraela Hechta o podpalenie przez cały ciąg rozprawy. Nic go nie deranżują zeznania świadków do ócz mu wypowiedziane i kłam jego twierdzeniom zadające, nic go zdaje się nie obchodzić poważna 70letnia postawa p. Z. i jego aż do łez krzywdą mu wyrządzoną wzruszone oblicze; nie cofa on fałszywej denuncjacji, i wówczas dopiero traci fantazję, gdy na wniosek prokuratora sąd oczyszczonych zupełnie z zarzutów p. Z. i Izraela Hechta do przysięgi jako świadków dopuszcza i na dalszy wniosek c. k. Prokuratorji przeciw świadkom przez obwinionego powołanym, mianowicie zaś przeciw szwagrowi jego Izraelowi Last i Schulimowi Schlüssel śledztwo o zbrodnię oszustwa przez fałszywe zeznanie przed sądem zadecydował, i Izraela Last natychmiast uwięzić polecił.

Nie wdając się w szczegóły zbyt obszernej rozprawy, konstatujemy tylko, że stan rzeczy w oskarżeniu zawarty w zupełności potwierdzony, i jeszcze na korzyść p. Z. wyświecony został. Jednego szczegółu pominąć jednak nie możemy. Obwiniony między innemi przytoczył, że p. Z. trzech świadków włościan, którzy alibi Hechta gdzie indziej wykazali, do świadectwa podmówił.

Z prawdziwem oburzeniem — w całej postawie odzwierciedlającem się — odsunęli od siebie wszyscy trzej tak obrzydliwą insynuację, i wcale groźnie spozierali na Garfunkla, który coś podobnego twierdzić się odważył.

Jeden z nich wyrazil się: „Ja przecie przysięgał na prawdę, a taki żyd tu będzie gadał".

Po ukończonem przesłuchaniu przeszło 20 świadków, zabrał głos prokurator p. Czyszczan. W zwięzłym i treściwym wniosku przedstawił cały stan rzeczy z aktu oskarżenia znany, i po przeprowadzonej rozprawie w zupełności potwierdzony, i wniósł ostatecznie na uznanie winy i ukaranie obwinionego dwuletniem ciężkiem więzieniem.

Obciążająco przytoczył między innemi i tę okoliczność, że oszczerstwo dokonano na obywatelu ziemskim, a zatem człowieku, wybitniejsze stanowisko w społeczeństwie naszem zajmującym, którego cześć obywatelską — ze względu na obszerniejszy zakres jego działania — w duchu ustawy za więcej realnie cenną uważać trzeba, jak cześć każdej innej mniej wybitne stanowisko społeczne zajmującej osoby.

Okoliczność tę pochwycił p. obrońca i rzuciwszy kilka ogólnych poglądów na równość wobec prawa, tudzież na możliwość popełnienia zbrodni nawet na zbrodniarzu, dziwił się wielce, jak p. prokurator, bez względu na ducha czasu może brać w większą opiekę kastowość, i wyżej stawiać cześć obywatela ziemskiego nad cześć ludzi pracy i fachu!

W odpowiedzi jednak odparł prokurator insynuację taką i wyjaśnił swój na duchu ustawy oparty pogląd na rzecz tę. Rzekł on, że przytaczając obciążająco powyższą okoliczność, brał rzeczy jak się nam obecnie przedstawiają, i jak je ustawa specjalnie do zbrodni oszczerstwa zastosować każe, która zbrodnia poniekąd nawet przestaje być karygodną, jeśli dopuści się jej ktoś na zbrodniarzu, co częstem popełnianiem karygodnych czynów wyzuł się z czci, i wieczne podejrzenie o podobne czyny u każdego wznieca. Karygodność oszczerstwa mierzoną być zatem powinna miarą czci, jakiej pokrzywdzona osoba używa. Im więcej jest nieposzlakowaną, im większy przy tem jest jej zakres działania, i im więcej stosunkami społecznemi jest związaną — tem więcej posiada czci, tem karygodniejszem jest oszczerstwo na takiej osobie dokonane!

Obrona zresztą cała przekonała nas o starej prawdzie, że trudno bronić złej sprawy — choćby nawet obrońca (jak to było w obecnym wypadku) posiadał najwymowniejsze usta, największą swobodę w wyrażaniu swoich myśli i dar wyszukania najobojętniejszych okoliczności — na korzyść swego klienta.

W blisko dwugodzinnej z prawdziwą werwą wypowiedzianej mowie starał się obrońca wykazać, że dowód na przeciwieństwo okoliczności przez obwinionego przytoczonych a p. Z. i Izraela Hechta podejrzywających, zupełnym nie jest, tudzież że przypuściwszy nawet *per inconcessum* osiągniecie całkowitego na to dowodu, o złym zamiarze — do każdej zbrodni koniecznym — mowy być nie może, albowiem Garfunkel w skutek wiadomych nam okoliczności w błąd wprowadzonym, i według swej najlepszej wiedzy p. Z. jako podżegacza, a Izraela Hechta jako sprawcę podpalenia uważać; takie bowiem mniemanie w skutek rozmaitych okoliczności, o których nie mógł przed śledztwem wiedzieć, że są nieprawdziwe — wyrobić się w nim musiało! Podawał zatem to, o prawdzie czego w gruncie rzeczy najsilniej był przekonanym. Cała jednak pierwsza część wywodu przykre wywołała wrażenie, obwiniała bowiem krzywdząco p. Z., i oparta była na tem, co już prawnie i prawomocnie jako nieprawdę uznano!

W odpowiedzi tej wytknął prokurator niewłaściwość podobnej poszkodowanych krzywdzącej obrony, i aby już wszelkie wątpliwości usunąć, przytoczył cały szereg poszlaków, które przeciw Garfunklowi jako sprawcy pożaru przemawiają, a dopiero podczas rozprawy w skutek wyjaśnienia całej sprawy na jaw wyszły, zastrzegając sobie dotyczący wniosek o wznowienie śledztwa w swoim czasie!!

Na to odpowiedział jeszcze p. obrońca kilkoma słowy, i o ile sąd przekonał, świadczy najlepiej wyrok zasądzający Garfunkla na karę jednorocznego ciężkiego więzienia — tudzież na zwrot szkody i kosztów karnych — za zbrodnię oszczerstwa!!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Przemyślu. Dwóch przemysłowców tutejszych przesyła nam zażalenie, iż komitet urządzający wystawę przemyską odmówił im przyjęcia na wystawę kilku przedmiotów jubilerskich własnego, krajowego wyrobu, motywując odmowę tem, że nie ręczy za bezpieczeństwo takowych na wystawie. Przemysłowcom tym zależy bardzo na tem, aby wyrób ich umieszczony był na wystawie na dowód, że rękodzielnictwo lwowskie w zawodzie jubilerstwa może wyśmienicie pod względem dobrego smaku i wykonania misternego iść w zawody z zagranicznem, i że przeto konsumenci takich rzeczy nie potrzebują wywozić pieniędzy z kraju. Jest to wzgląd ekonomiczny, który oddziałuje mocno na nasze stosunki rolnicze. Żadna wystawa rolnicza za granicą i dotychczasowe, w kraju urządzane nie wykluczały nigdy takzwanych w nomenklaturze ekspozycyjnej — przedmiotów „bazarowych," przeznaczając na pomieszczenie ich pawilon zamykany, dobrze opatrzony, i umyślnie strzeżony, a zatem dający rękojmię bezpieczeństwa. Dla tego mniemamy, że i komitet przemyski cofnie jeszcze swoje postanowienie.

Koncesje. Ministerstwo handlu nadało Kazimierzowi Stefanowi Mołodeckiemu koncesję przedwstępną na kolej od Tarnopola do Husiatyna.

Reprezentowane przez dra Klemensa Raczyńskiego kosorcjum kolejowe, które już pod d. 5. bm. otrzymało przedwstępną koncesję na trasowanie linji od Chyrowa do Stryja, podało teraz o pozwolenie trasowania linji ze Lwowa na Nawarję, Szczerzec, Drohowyże, Rudniki, Stryj, Synowudzko i Skole do granicy węgierskiej, a oprócz tego ze Stryja na Bolechów, Kałusz wzdłuż Bystrzycy do Stanisławowa.

Akcje kolei nadcisańskiej otrzymają po 6.56 superdywidendy wedle ustawy walnego zgromadzenia, które się odbyło w Wiedniu d. 29 bm. Większość akcjonarjuszów była z Węgier, i uchwaliła zarazem przeniesienie siedziby Towarzystwa z Wiednia do Pesztu. Kiedy my do podobnej przyjdziemy perfekcji?

(*B*) **Tarnopol** d. 1. maja. (*Sprawozd. tygodn. Dzien. Polsk.*) Powietrze dżdżyste i zimne. Stan ozimin zadawalniający. Fracht do Złoczowa normalny.

W skutek niepocieszających wiadomości z Węgier, Banatu i Kroacji, ceny zbożowe się podniosły i targ się ożywił. Krajowe i zagraniczne młyny i spekulanci znaczne porobili zakupna, mianowicie żyto było poszukiwane na eksport do Szląska, Morawy i Czech. Szląsk pruski także nie małe nadesłał rozkazy kupna, co razem nie mało wpłynęło na wzmocnienie się cen zbożowych, które wciąż na tej samej trzymały się pozycji. Zapasy gotowe coraz się wyczerpują, lubo jest nadzieja, że po zasiewach i pracy w polu nowe i znaczne nadejdą transporta z Rosji i odleglejszych okolic. Płacono dziś za korzec:

Pszenica piękna 170 ft. 8.50—7.85 zł., czerwonej 170 ft. 7.50—7.00, pośledniej 6.80—6.35, żyto dworskie 160 ft. 4—3.75 chłopskie 3.50—3.35, jęczmień 130 ft. 4—3.50, owies 100 ft. 3—2.50, grochu białego 180 ft. 4.75—4, kminek 100 ft. 18—17.50, anyżu 100 ft. 16—15, konopi czesanych 100 ft 19—22, nieczesanych 12—13, wełny 100 ft. pięknej zł.100—108 średniej 75—85, pośledniej 30—35. Miód klarowany (Patoka). 26.50—27.50, z woskiem 27—27.50. Wosku cetnar żółtego 110—115.

Z okowitą interes zwolniał, lubo wartość jej nie obniżyła. Płacono za gotową wiadro 41 miar. 80° Tral. zł. 12.75—13., na dostawę w Maju-Sierpniu zł. 13.50—13.75.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsze zebranie marszałków odbyło się w małej sali ratuszowej — naturalnie przy drzwiach zamkniętych. Marszałków lub ich zastępców było 66. Powiat chrzanowski odmówił udziału. Miasta Lwów i Kraków nie są reprezentowane. Uchwalono najpierw jednogłośnie przystąpić już teraz do przygotowania do wyborów. Następnie większością 34 głosów przeciw 32 uchwalono założyć osobny komitet dla zachodniej, a osobny dla wschodniej części kraju Dalej debatowano nad kwestją, czy założyć komitety dla wyborów w miastach. O godzinie 1½, posiedzenie trwało dalej.

Dotychczasowy dyrektor szkoły ludowej w Tarnowie, Jan Pospischil, mianowany został jednym z głównych nauczycieli przy seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie.

Tagblatt podaje jako pogłoskę, że w skutek prośby przywódców czeskich, ażeby rząd upoważnił kogo do dalszego prowadzenia z nimi układów, dr. Berger podjąć się miał tej misji ku obopólnemu zadowoleniu rządu i Czechów.

Ten sam dziennik donosi, że rząd moskiewski wypowiedział austrjackiemu konwencję wojskową z r. 1834. Moskwa miała oświadczyć Austrji, iż uważa tę konwencję jako już nie obowiązującą. O ile wiadomą była treść tej nigdy nie ogłoszonej konwencji, chodziło w niej o wzajemne wydawanie sobie zbiegów wojskowych.

Według pragskiego telegramu *Pressy* rząd miał przyobiecać Czechom, że w razie przyjścia do skutku ugody, jeden z ich rodaków powołany będzie do gabinetu, autonomja krajowa zostanie rozszerzoną i nastąpi koronacja cesarza jako króla czeskiego. Natomiast żądano jako ustępstwa ze strony Czechów uznania jedności państwa, wyborów bezpośrednich do parlamentu państwowego i odstąpienia od żądania dotyczącego uznania czeskiego prawa publicznego. Jaką odpowiedź dali Czesi na tę propozycję rządową, o tem telegram — milczy.

Nowa Presse konstatuje, że prezydent ministrów nie otrzymał od Czechów najmniejszego ustępstwa, ani co do bezpośrednich wyborów, ani co do obesłania Rady państwa, ani też pod względem zrzeczenia się sejmu jeneralnego. Jeśli Czesi przyrzekli obesłać sejm krajowy — rozumie się z zastrzeżeniem na korzyść deklaracji i pod warunkiem, że „sejm *ad hoc*" zajmie się wyłącznie reformą ordynacji wyborczej — to *Nowa Presse* widzi w tem raczej zwycięztwo Czechów, niż pomyślny rezultat dla ministerstwa, gdyż przewaga Czechów w sejmie i „sfabrykowanie" nowej ordynacji wyborczej podług ich gustu, to nie jest ustępstwem, ale żądaniem Czechów; czy zaś hr. Potocki przyzwolił na to żądanie, o tem milczą połurzędowe organa

Eksminister dr. Banhans przyjmowany był świetnie przez swoich wyborców w Kommotau. Oświadczyli się oni przy tej sposobności przeciw wszelkiemu udziałowi w zgromadzeniu notablów i za stanowczem warowaniem interesów niemieckich, podnosząc przytem konieczność wystąpienia przeciw wybrykom czeskim. Dr. Banhans wysłuchał tych życzeń swoich wyborców i dał ze swej strony „rzetelne i otwarte" wyjaśnienia co do obecnej sytuacji politycznej.

Sejm kroacki znowu został zdekompletowany, a to skutkiem secesji szesnastu deputowanych, którzy zaprotestowawszy przeciw ogłoszeniu uchwalonej w Peszcie ustawy o podatku od wina i mięsa, opuścili salę sejmową. Dla wynikłego ztąd braku kompletu posiedzenia sejmowe musiały być zawieszone. Większość zwołuje tymczasem telegrafem nieobecnych członków. Cała ta opozycja skierowana jest głównie przeciw teraźniejszemu banowi, a jest ona tak silną, że nawet rządowe organa peszteńskie wykazują konieczność usunięcia barona Raucha.

Telegramy wysłane z Petersburga donoszą, że car jest bardzo cierpiący. W tym tygodniu wyjeżdża do Ems.

Nad brzegami morza Kaspijskiego wybuchło powstanie Kirgizów. Powstańcy wzięli fort Aleksandra i 38 kozaków. Z Kaukazu wysłano wojska dla uśmierzenia zbuntowanych.

Ollivier wydał drugi list do swoich wyborców.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń d. 1. maja 12. godz. 55 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. —.—; kredytowe 252.20; banku ang. aust. 297.—; banku obrotowego —.—; kolei Karola-Ludw. 228.—; kolei połud. 193.60; kolei państ. 386.—; banku franko-austr. 113.50; banku ludow. z całą wpłatą 200.—; banku budown. 71.75; banku cent. —.—; wied. Związku bankow. 234.—; kolei Elżbiety —.—; losy z roku 1860—.—; napoleondor 9.87½. Usposobienie nieożywione.

Wiedeń 2. maja o 10 godz. 30 min. Akcje frank-austr. 112.50; kredytowe 249.50; anglo-austrjackie 293.50 Tramway 211.50; kolei południowej 189.40; losy z r. 1860 95.70; napoleondor 9.88—; węgierskie losy —.—; kolei Karola Ludwika —.—; losy z r. 1864 —.—. Usposobienie nieożywione, mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 2. maja.

Hotel Georga. Władysław hr. Badeni z Suchorowa, Bonawentura hr. Bukowski z Izdebki, Józef hr. Jabłonowski z Pacykowa, Mieczysław hr. Rey z Wiednia, Zdzisław hr. Tyszkiewicz z Wyryńca, Bogusław Brzoski z Myślinic, Walerjan Brzozowski z Łeki, Kornel Chwalibóg z Grojca, Marjan Dylewski z Rolowa, Feliks Jawornicki z Łańcuta, Eugeniusz Korytko z Piatyki, Erazm Niedzielski z Śledziejowa, Wincenty Petrowicz z Przybówki, Ksawery Petrowicz z Wołostkowa, Stanisław Pieńczykowski z Byszkowic, Stanisław Starowiejski z Krosna, Henryk Szeliski z Chodaczkowa, Tadeusz Wiśniewski z Krystynopola, Wiktor Wojciechowski z Dąbrowy, Antoni Zawadzki z Suszczyna.

Hotel Langa. Robert Peszketa z Gródka.

Pod Tygrysem. Adam Dauksza z Niebieszczan.

Pod l. **514¼.** Stanisław Katyński z Grodowic.

Hotel Europejski. Seweryn B. Dolinianski z Dolinian, Józef Nowosiolecki z Przemyśla, Feliks Rożański z Palczyńca, Teofil Rudzki z Buńczatki, Bruno Trojacki z Pniowa, Józef Wesołowski z Złoczowa.

Hotel Angielski. Hipolit i Adolf Czajkowscy z Bóbrki, Władysław Falkowski z Witryłowa, Karol Hubicki z Ożydowa, Józef Jakubowicz z Kurzany, Franciszek Jasiński z Zahajpola, Wacław Jełowicki z Chudejowic, Leopold Obertyński z Stronibaby, Eustachy Rylski z Czarnełozca, Jakób Wiktor z Suchowej woli, Mikołaj Zyblikiewicz z Krakowa, Stanisław Osmólski z Ostrowa, Kasper Hokłosiński z Kunaszowa, Wiktor Wołodkiewicz z Brzozdowic.

Hotel Krakowski. Leon Kuczyński z Łubowa.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g.	5	m.	41	rano.
„ „ „	o „	5	„	16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „	10	„	49	rano.
„ „ „	o „	9	„	48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „	11	„	9	rano.
„ „ „	o „	10	„	8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „	10	„	9	rano.
„ „ „	o „	9	„	28	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o „	5	„	21	rano.
„ „	o „	4	„	36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „	5	„	4	rano.
„ „ „	o „	4	„	16	wieczór.

N. 353 D. R. N.

Prezes

Rady nadzorczej Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,

zawiadamia członków Towarzystwa w myśl §. 85 statutów, że

dziewiąte porządkowe Zgromadzenie ogólne

zbierze się w **dniu 30. maja b. r. o godz. 10. przed południem** w gmachu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

Wprawdzie stosownie do statutów Zgromadzenie ogólne odbyć się powinno w pierwszy poniedziałek miesiąca czerwca, gdy atoli dzień ten przypada w b. r. dopiero 6. t. m. i to w drugi dzień Zielonych świątek, a tak aż na drugi poniedziałek t. j. na dzień 13. czerwca odłożyć by je należało z tego względu przeto, raczą zapewne członkowie Towarzystwa uznać za usprawiedliwione powyższe przyspieszenie terminu Zgromadzenia ogólnego.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tego Zgromadzenia są następujące:

A) W dziale ubezpieczeń od ognia:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności jej w dziewiątym roku istnienia Towarzystwa, t. j. za czas od dnia 1. maja 1869 do dnia 30. kwietnia 1870.
2. Orzeczenie co do udzielania Dyrekcji absolutorjum ze złożonych za ten rok rachunków.
3. Wybór członków Rady nadzorczej do III. kadencji, według trzeciego ustępu §. 90 statutów w r. b. występujących, tudzież w miejsce dwóch, którzy z grona Rady ubyli.
4. Wybór dyrektora w myśl §. 96 statutu (ustępujący dyrektor może być powtórnie obrany).
5. Wnioski co do zmian statutu.

B) W dziale ubezpieczeń od gradu:

stosownie do §. 5 warunków ubezpieczeń od szkód gradowych, nastąpi po zamknięciu obrad w sprawach działu ogniowego:

6. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w 6. roku w tym dziale dokonanych.
7. Orzeczenie co do absolutorjum Dyrekcji ze złożonych za ten rok rachunków.
8. Wnioski co do zmian statutu. 611 (1—3)

Kraków dnia 26. kwietnia 1870.

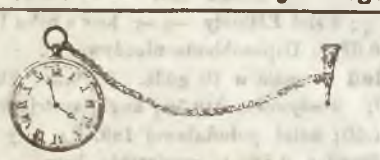
Adam hr. Potocki.

Podziękowanie.

Na dnin 22. b. m. około południa wybuchł ogień na dachu mego zabudowania łaziennego na Żółkiewskiem pod l. 409³/₄, i z taką gwałtownością z powodu długiej posuchy, mimo udzielonej natychmiast pomocy ze strony p. Sędziego Herberta i majstra kominiarzy p. Szmigielskiego ogarniać go zaczął, iż gdyby nie nadzwyczaj spieszne przybycie z ratunkiem pana **Prauna** wraz z jego podkomendnymi, cała moja realność nieochybnie byłaby się stała pastwą płomieni.

Za tę tak wielką i z tak pełną poświęcenia gorliwością wyrządzoną mi przysługę, racz przyjąć szanowny mężu wraz z całym Twym korpusem niniejsze dziękczynienie od zawdzięczającego Ci ocalenie mienia swego

605 (3—3) **A. Łodyńskiego.**



Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

Oryginalne, rzetelne za bezcen.

Nikt na świecie nie jest wstanie niżej poszczególnione zegarki sprzedawać po tak niskich cenach.

Prawdziwy angielski w ogniu pozłacany lub srebrny chronometr z podwójną kopertą, ładną emalia, kryształowemi szkiełkami, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i z medalionem kosztuje 20 złr. w najładniejszym futerale.

Prawdziwy złoty chronometr angielski z pojedynczą kopertą, i szkiełkami krzyształowemi z łańczszkiem i medalionem w szkatule 17 złt.

Angielskie srebrne cylindrowe zegarki ze szkiełkami krzyształowemi, wskazówką minut, z łańcuszkiem, medalionem 10 złr.

Te same cylindrowe zegarki, w ogniu pozłacane z mechanizmem niklowym 12 złr.

Srebrne wychwyty kotwiczne, ze szkiełkami krzyształowemi i sprężyną 15 złr.

Srebrne wychwyty kotwiczne, remontoary bez kluczykdw do nakręcania ze szkiełkami krzyształowemi, w drewnianym futerale po zł. 26, 28, 30.

Takie same złote po złr. 65, 75, 95,

Zegarki damskie srebrne ze szkiełkami krzyształoweml, w miniaturowym formacie, najlepiej w ogniu złocone, wraz z łańcuszkiem w futerale, po złr, 19 i 20 w najładniejszym futeralu.

Takie same z podwójną kopertą i łańcuszkiem po złr. 18. 516 (11—50)

Srebrne zegarki cylindrowe damskie w ogniu złocone po złr. 20.

Złote (próby 3) zegarki damskie ze sprężyną, szkiełkami krzysztalowemi po złr 22, 24, 25, 27.

Złote zegarki wysadzane dyamentami po złr. 40, 50, 60.

Złote remontoary po złr. 60, 80 do 100.

Zegarki ze złota talmi, z podwójną kopertą, sawonety ze wskazówką minut, szkiełkami krzystałowemi, mechanizmem z niklu, wraz z prawdziwym łancuszkiem ze złota talmi i medalionem w futerale, wszystko za złr. 16 i 17.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po złr. 15, 20 30, 50 do 100.

Łańcuszki srebrne po złr. 2, 3, 4, 6, do 10

Łańcuszki ze złota talmi długie i krótkie po złr. 1, 50, 2. 50, 3 do 5.

Na wszystkie zegarki daję się 3letnią rękojmię

Do czytelników.

Za nadesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem, załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, zaś te któreby się nie podobały zamieniam bez trudności.

PHILIP FROMM

Uhren Fabrikant

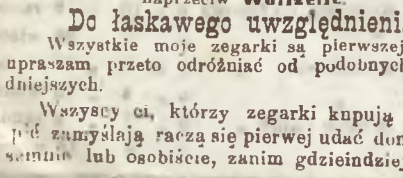
Wien. Rothenthurmstrasse nr. 9.

naprzeciw **Wollzeile.**

Do łaskawego uwzględnienia.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości upraszam przeto odróżniać od podobnych pośledniejszych.

Wszyscy ci, którzy zegarki kupują lub kupić zamyślają raczą się pierwej udać do mnie piśmiennie lub osobiście, zanim gdzieindziej kupią.



C. K. UPRZYW. GALICYJSKI

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez

Filie w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20. Października 1869

ASYGNACJE KASOWE

$4\frac{1}{2}$	procentowe	wypłacalne	w 8	dni	po wypowiedzeniu
5	„	„	„ 14	„	„
$5\frac{1}{2}$	„	„	„ 30	„	„
6	„	„	„ 60	„	„

522 9—?

Asygnacje kasowe Banku hipotecznego pierwszych dwu kategoryj w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryj.

Lwów, 18. Października 1869.

Dyrekcja.

Już od dnia dzisiejszego wypłaca

O. M. Braun

kupony płatne 1. maja r. b. od akcyj i oblig. pierwszeństwa kolei czerniowieckiej srebrem lub banknotami o $1\frac{1}{2}\%$ wyżej kursu dziennego.

Lwów dnia 14. kwietnia 1870. 576 (9—?)

OGŁOSZENIE.

Przedsiębiorstwo budowy kolei Przemysko-Łupkowskiej zamierza rozdać w drodze ofert podziemne roboty (przekopy, nasypy i mosty) z wyjątkiem pomostowań żelaznych na przestrzeni począwszy od Przemyśla do Krościenka i podzielić takową na 4 losy, t. j.

1szy los od dworca Przemyskiego l. pof. 0 do Niżankowic l. prof. 133. łącznie ze stacją w Niżankowicach i z mostem na rzece Wiarze.

2gi los z Niżankowic od l. prof. 133. do Rosenburgu-Pietnic l. prof. 270. wraz ze stacją w Dobromilu i z mostem na rzece Wyrwie.

3ci. los z Rozenbnrgu-Pietnic od l. prof. 270. do Starzawy l. prof. 400. łącznie ze stacją w Chyrowie.

4ty los ze Starzawy od prof. l. 400 do Krościenka l. prof. 527 z dworcem w Krościenku lub Smolnicy.

Zwraca się uwagę, że oferty mogą być wniesione na jeden los, na dwa i trzy losy, lub też na wszystkie 4 losy pojedynczo, albo też w grupach 2ch 3ch i 4ch losów.

Oferty mają być ułożone na jednostki miary metrycznej w walucie austryjackiej i mają zawierać ceny jednostkowe robót takich, jakie w wykazach się mieszczą, które to wykazy na żądanie każdemu z panów oferentów się udzielą.

Warunki budowy można, począwszy od 1go do 7go maja r. b. w biurze naszego technicznego zarządu w Przemyślu przeglądać również przekroje podłużne, wykazy mostów i t. p. robót podziemnych z wyjątkiem żelaznych pomostowań.

Każda oferta ma być zaopatrzoną marką stemplową na 50 ct. i odesłaną

z wadium wynoszącem	na 1szy	los	4.500	zlr. a. w:
„	„ na 2gi	los	5.000	„ „
„	„ na 3ci	los	6.500	„ „
„	„ na 4ty	los	6.000	„ „

dobrze opieczętowana najdalej do 8. maja r. b. do naszego centralnego biura we Lwowie przy ulicy Mayera.

Panowie oferenci mają w tejże wyrazić, iż warunki w technicznym zarządzie w Przemyślu złożone czytali, dobrze zrozumieli, i że z temiż się całkowicie zgadzają.

Wadia na oferty, któreby nie zostały przyjęte, zostaną zwrócone w najkrótszym czasie panom oferentom, zaś wadium oferenta, którego oferta się utrzyma, potrąconem będzie z kaucji przezeń złożyć się mającej.

Zresztą zastrzega sobie przedsiębiorstwo zupełną wolność, w ten sposób, że nie jest obowiązanem przyjąć oferty wedle cyfry najkorzystniejszej, lecz może nie przyjąć wszystkich ofert lub przyjąć ofertę tego, który wedle zdania przedsiębiorstwa daje największą gwarancję, gdyby nawet jego oferta co do cyfry była mniej korzystną.

Lwów, w miesiącu kwietniu 1870.

Przedsiębiorstwo budowy kolei Przemysko-Łupkowskiej

KUNDMACHUNG.

Die Bauunternehmung der Przemyśl-Łupkower-Eisenbahnstrecke beabsichtigt den Unterbau (Einschnitte, Aufdämmungen und Brücken) mit Ausnahme der eisernen Brücken-Constructionen der Theil-Strecke Przemyśl-Krościenko in 4 Loosen im Offertwege zu vergeben und zwar:

1tes Loos vom Przemyśler Bahnhofe Prof. Nr. 0 bis Niżankowice Prof. Nr. 133 einschliesslich des gleichnamigen Stationsplatzes und der Brücke über den Wiar-Fluss.

2tes Loos von Niżankowice Prof. Nr. 133 bis Rosenburg-Pietnice Prof. Nr. 270 einschliesslich des Stationsplatzes Dobromil und d. Brücke über den Wyrwa-Fluss.

3tes Loos von Rosenburg Prof. Nr. 270 bis Starzawa Prof. Nr. 400 mit dem Stationsplatze Chyrów.

4tes Loos von Starzawa Prof Nr. 400 bis Krościenko Prof. Nr. 527 mit dem Stationsplatze Krościenko oder Smolnica.

Hiebei wird bemerkt, dass die Offerte auf 1 Loos, auf 2 und 3 Loose, oder aber auf alle 4 Loose einzeln oder gruppirt in 2 und 3 oder 4 Loosen eingereicht werden können.

Die Offerte sollen auf Einheiten im metrischen Maasse und in österreich. Währung lauten und haben Einheitspreise für Arbeitsleistungen zu enthalten, deren Verzeichniss jedem Herrn Offerenten über Verlangen ausgefolgt wird.

Die Baubedingnisse können im Bureau unserer Bauleitung in Przemyśl vom 1ten bis 7ten Mai l. J. eingesehen werden, dessgleichen die Längenprofile, die Verzeichnisse der Bauobjecte und sonstiger Unterbau-Arbeiten.

Jedes Offert ist mit einer 50 kr. Stempelmarke und mit einem Vadium im Baaren oder börsemässigen Werthpapieren:

für das	1te Loos	à 4.500 fl	ö. W.
„ „	2te „	à 5.000 „	„
„ „	3te „	à 6.500 „	„
„ „	4te „	à 6.000 „	„

wohl versiegelt längstens bis 8ten Mai l. J. an unser Central-Bureau in Lemberg, Mayer-Gasse zu übergeben.

Die HH. Offerenten haben darin ausdrücklich zu bemerken, dass sie die in der Bauleitung zu Przemyśl erliegenden Bedingnisse gelesen und wohl verstanden haben und dass sie mit denselben vollständig einverstanden sind.

Vadien für Offerte, die nich angenommen werden sollten, werden in kürzester Frist an die Herrn Offerenten zurückgestellt, hingegen wird das Vadium des Erstehers ihm in die zu leistende Caution eingerechnet werden.

Uebrigens behält sich die Bauunternehmung freie Hand in der Art vor, dass sie nicht verpflichtet ist, den ziffermässigen Bestboth zu genehmigen, sondern dass sie nach Einsicht auch keines der gemachten Offerte, oder den Anbot desjenigen genehmigen wird, der ihr nach ihrer Ansicht die meisten Garantien bietet, wenn dessen Anbot auch ziffermässig ungünstiger sein sollte.

Lemberg im April 1870. 612 (2—3)

Die Bauunternehmung der Przemyśl-Łupkower Eisenbahnstrecke.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.